ROCZNIK LUBUSKI Tom 52, cz. 1, 2026 ISSN 0485-3083

DOI: https://doi.org/10.61825/rl.2026.v521.16

Anitta Maksymowicz*
Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze
ORCID: https://orcid.org/0009-0000-3059-0513
e-mail: wspolpraca@mzl.zgora.pl

ZDJĘCIA Z KRESÓW, DOKUMENTY Z IRANU, PAMIĄTKI Z AFRYKI, LISTY Z SYBERII... ARCHIWA RODZINNE JAKO TRZON WYSTAWY STAŁEJ W MZL „ROK 1945 I PIERWSZE POWOJENNE LATA NA ZIEMI LUBUSKIEJ"

W 2020 roku w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze [dalej: MZL] otwarto wystawę stałą pn. „Dziedzictwo i współczesność. Zielona Góra – region lubuski". Jej część zatytułowana „Rok 1945 i pierwsze powojenne lata na Ziemi Lubuskiej" odnosi się do przełomowego momentu w historii regionu – niemal całkowitej wymiany ludności, gdy niemieccy mieszkańcy musieli opuścić swój *Heimat*, a na ich miejsce przybyli (w dużej części również nie z własnej woli) Polacy z różnych stron kraju i świata.

Głównym założeniem tej części wystawy było ukazanie owego kluczowego momentu historii z perspektywy indywidualnych biografii „zwykłych" Lubuszan. Konsekwencją tej decyzji była konieczność oparcia się głównie na zbiorach z archiwów prywatnych i rodzinnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej.

Wprawdzie w MZL znajdowały się przedmiotowe archiwalia, ale szczegółowa kwerenda wykazała, iż w znakomitej większości są to różnego rodzaju (często powtarzalne) dokumenty urzędowe. O ile wartość historyczna i edukacyjna tego typu archiwaliów jest niepodważalna, to jednak na ekspozycji powinny one być równoważone przez wizualnie bardziej atrakcyjne i pełniej przemawiające do wyobraźni odbiorcy obiekty, jak np. fotografie, przedmioty prywatne czy pamiątkowe. Stąd Muzeum Ziemi Lubuskiej zwróciło się z prośbą do osób i grup, z którymi już wcześniej współpracowało, a także – poprzez ogłoszenia w mediach (w tym społecznościowych) – do

* **Anitta Maksymowicz** – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie historia; zainteresowania naukowe: XIX- i XX-wieczna polska i niemiecka emigracja zamorska, Polonia amerykańska, wojenne i powojenne migracje oraz osadnictwo na Ziemi Lubuskiej.

szerszego grona odbiorców o przekazywanie lub udostępnianie fotografii, listów, dokumentów, wspomnień dotyczących lat wojennych i bezpośrednio powojennych.

W rezultacie tej akcji udało nam się dotrzeć do wielu osób, które pełnią w rodzinach rolę archiwistów, a które były zainteresowane podzieleniem się nie tylko pamiątkami rodzinnymi, ale w wielu przypadkach również szeroką wiedzą o losach wybranych członków rodzin. Było to szczególnie istotne, gdyż scenariusz wystawy zakładał także przedstawienie kilkunastu zróżnicowanych życiorysów konkretnych osób związanych z Ziemią Lubuską (o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części artykułu). Zbiory z archiwów prywatnych/rodzinnych zostały udostępnione Muzeum w dwóch formach: bądź jako przekaz, bądź jako użyczenie czasowe.

Archiwalia, które są przekazywane MZL (podobnie jak innym instytucjom – archiwom czy bibliotekom) w darze, trafiają do instytucji głównie w dwóch – krańcowo różnych – sytuacjach. Z jednej strony przekazują je te rodziny (lub ich reprezentanci), dla których pamięć o przodkach jest ważna i kultywowana, a świadomość historycznej wartości tego typu archiwaliów – wysoka. Z drugiej zaś spotykamy się z pojedynczymi rodzinnymi kustoszami, często osamotnionymi w swym przekonaniu o historycznym znaczeniu rodzinnych (lub swych prywatnych) kolekcji, którzy – mimo braku zrozumienia (ale też, szczęśliwie, przy braku sprzeciwu) ze strony własnej rodziny – postanawiają o przekazaniu dokumentów, listów czy fotografii do zbiorów Muzeum. W obu przypadkach – zarówno tam, gdzie zaangażowanych jest kilka czy kilkanaście osób, jak i tam, gdzie pojedynczy członkowie rodzin dbają o zachowanie pamięci – motywacje są zbliżone. Darczyńcy przekazują archiwalia czy artefakty do muzeum, bo postrzegają je jako miejsce zabezpieczenia swoich cennych zbiorów przed rozproszeniem czy zniszczeniem (Maksymowicz 2023a, s. 21, 34), i miejsce ratujące je od niebytu (por. Steinborn, s. 138).

Część „domowych" kustoszy/archiwistów nie decyduje się na przekazanie do Muzeum na stałe cennych rodzinnych pamiątek. Niosą one ze sobą zbyt wiele znaczeń, w tym emocjonalnych, dlatego opiekunowie rodzinnych kolekcji nie chcą się z nimi rozstawać. Nadal jednak ich zbiory mogą znacząco wzbogacać muzealne wystawy. Jednym ze sposobów są depozyty, czyli długoterminowe użyczenia, dzięki którym na omawianej ekspozycji znalazło się wiele przedmiotów i dokumentów będących w posiadaniu lubuskich rodzin. Drugą grupą obiektów użyczonych Muzeum tylko czasowo są też te, które otrzymaliśmy do zdigitalizowania i które na wystawie dostępne są wyłącznie w wersji cyfrowej. Mimo że dwie ostatnie grupy zabytków nie należą do muzealiów, stanowią jednak część zbiorów muzeum i jako takie –

podobnie jak przedmioty będące własnością instytucji – są nie tylko zabezpieczane i naukowo opracowane, ale mogą być również wykorzystywane na wystawach stałych i czasowych, w projektach edukacyjnych czy naukowych (Gwoździewicz-Matan 2022, s. 181). I rzeczywiście tak się dzieje, a jednym z przykładów tego zjawiska jest ekspozycja historyczna pt. „Rok 1945 i pierwsze powojenne lata na Ziemi Lubuskiej". Warto w tym miejscu przybliżyć pokrótce tę wystawę właśnie z perspektywy współpracy z lubuskimi archiwami domowymi.

Ekspozycja podzielona jest na sześć części: *Z dalekich ziem, z dalekich stron...* , *W drodze*, *U siebie?*, *Życie od nowa*, *Wspólnota* oraz *Nowy „wspaniały" świat* (Maksymowicz 2020, s. 14-16; 2023b, s. 11-12). W każdej z nich znaczącą rolę odegrały zbiory udostępnione nam (jak wyżej zostało wspomniane – w różnej formie) z prywatnych/rodzinnych archiwów Lubuszan. Nie sposób w tym krótkim opracowaniu przedstawić ich wszystkich, dlatego zaprezentowane zostaną tylko trzy typy eksponatów, które w sposób szczególny świadczą o wyjątkowych zasobach archiwów rodzinnych, a także o tym, jak rozpoczęta współpraca z daną rodziną może zaowocować zbiorami znacznie przewyższającymi nasze wstępne co do tych zbiorów nadzieje.

Dzięki kontaktom z rodzinnymi archiwistami na wystawę trafiły m.in. archiwalia tak – ze zrozumiałych względów – rzadkie, jak np. fotografie z czasów zesłania na Sybir czy zdjęcia dokumentujące transport Kresowian na Ziemie Zachodnie. Cennym nabytkiem (lub użyczeniem) jest też korespondencja prowadzona przez rozdzielone rodziny, np. Sybiraków. Zasoby z archiwów rodzinnych posiadają również dodatkowy walor: są najczęściej jednostkowe, niepublikowane, a więc nieznane szerszej publiczności. Podczas pracy nad wystawą jednym z głównych założeń było, by muzealia nie reprezentowały powojennego czasu w ogólności, ale by w możliwie szerokim zakresie reprezentowały konkretnych Lubuszan – osoby, rodziny, które związane są lub były z naszym regionem. Zależało nam, by ten czas ważnego przełomu w historii polskiej i powszechnej ukazać w perspektywie jak najbardziej regionalnej. Takie podejście przede wszystkim zapewniło w szerokiej części unikalność, niepowtarzalność prezentowanych zbiorów. Dzięki nim stało się możliwe przedstawienie historii społecznej w oparciu o mikrohistorie i indywidualne biografie, ukazanie codzienności w bardzo niecodziennych czasach.

Inną zaletą zbiorów rodzinnych, jaką niejednokrotnie mają one nad zbiorami „instytucjonalnymi", jest fakt, iż w wielu przypadkach archiwiści/kustosze rodzinni/prywatni znają nie tylko pochodzenie danego artefaktu czy jego datowanie, ale potrafią też opowiedzieć historię, która się z nim wiąże. Ułatwiają przełożenie wielkiej historii na mikrohistorię, „roz-

szyfrowują" obrazy, rzeczy, osoby i powiązania między nimi. W rezultacie odsłaniają znacznie więcej niż tylko to, co widać. W praktyce muzealnej jest to niezwykle ważny walor: przedmiot czy fotografia opowiadają historię, a przecież na ekspozycji opowieść to jeden z ważniejszych czynników. Przykładem niech tu będzie powojenna fotografia zrujnowanego domu. Intuicyjnie fotografię czyta się jako dom zniszczony podczas okupacji przez Niemców, w rzeczywistości – budynek został spalony przez Armię Radziecką. To dzięki towarzyszącej zdjęciu przekazanej przez rodzinę historii odsłania się kilka poziomów kontekstów.

Dom w Neu Kramzig. Przed wojną służył nie tylko za mieszkanie, ale i za sklep. Należał do rodziny Krawców, która udostępniła jego część również na potrzeby działającej w miejscowości w latach 1929-1939 szkoły polskiej. W 1941 roku Krawcowie, uznani z tego powodu za wrogów Niemiec, zostali wysiedleni i zmuszeni byli zamieszkać u sąsiadów. Do ich domu natomiast wprowadzili się Niemcy (m.in. z Berlina). Warto wspomnieć, że gdy rodzina opuszczała swoje miejsce zamieszkania, Apolonia Krawiec zabrała ze sobą i przez lata wojny z narażeniem życia przechowała m.in. Kronikę szkolną, Album świadectw, Album uczniów i dokumentację działających w Neu Kramzig polskich organizacji. W 1945 roku, w oparciu o te właśnie dokumenty, podwaliny powojennego szkolnictwa będzie w Nowym Kramsku tworzył Wiesław Sauter.

Czy po wojnie rodzina Krawców mogła powrócić już do swego domu i rozpocząć tam spokojne życie? Jeszcze nie. Bowiem w styczniu 1945 roku żołnierze radzieccy, którzy weszli do Nowego Kramska, najpierw zrobili rewizję w zamieszkanym wtedy przez Niemców domu, a potem – tak „na wszelki wypadek" – podpalili go. Po wojnie Krawcowie musieli zatem najpierw odbudować dom, który, choć przetrwał wojnę, zniszczony został już po „wyzwoleniu". To dzięki wiedzy i pamięci, która przetrwała w rodzinie i którą wraz z fotografią użyczono Muzeum, możliwe jest ukazanie na ekspozycji znacznie więcej niż zdjęcie zniszczonego domu.



Rysunek 1. Apolonia i Dominik Krawcowie na gruzach swojego spalonego w końcu stycznia 1945 roku przez żołnierzy radzieckich domu w Nowym Kramsku.
Źródło: Zbiory rodzinne Lilli Omieczyńskiej.

Niekiedy dotarcie do zbiorów rodzinnych odbywa się inną drogą, nie poprzez zwrócenie się bezpośrednio do zainteresowanych czy ich potomków. Czasami bowiem te poszukiwania mają swój początek w przekazanych już niegdyś do zbiorów Muzeum pamiątkach rodzinnych, stanowiących od lat zasób instytucji. Ich naukowe opracowanie, skutkujące próbą dotarcia do dawnych darczyńców lub ich potomków, przynosi niekiedy nieoczekiwane rezultaty. Znów warto odwołać się – w bardzo dużym skrócie – do swego rodzaju studium przypadku. Otóż w zasobie Działu Historycznego MZL znajdują się trzy wystawione w latach 40. na to samo nazwisko dokumenty (przekazane do Muzeum w końcu lat 80.): paszport wydany w Samarkandzie, dokument sporządzony w Teheranie oraz angielskojęzyczne świadectwo bez wskazania miejsca pochodzenia (które jednak po bliższym zapoznaniu z certyfikatem udało się zidentyfikować jako Nairobi). Niemal z pewnością mieliśmy zatem do czynienia z dokumentami ukazującymi tułaczy los Sybiraczki. Chcieliśmy go poznać bliżej, by móc opowiedzieć na ekspozycji pełniejszą historię. Niestety karty ewidencyjne trzech zabytków nie zawierały mogących w tym pomóc szczegółów. Dlatego zwróciliśmy się poprzez media społecznościowe z zapytaniem/prośbą o pomoc w dotarciu do oso-

by wymienionej w dokumentach lub jej rodziny. Niespełna dwa dni później zgłosiła się do nas córka Sybiraczki, tej samej, która przed laty przekazała swoje trzy dokumenty do zbiorów Muzeum. Kontakt ten okazał się niezwykle cenny dla naszej instytucji. Córka – wśród bliskich pełniąca rolę rodzinnego archiwisty – nie tylko udostępniła Muzeum bardzo bogaty zbiór unikalnych fotografii i dokumentów (w wersji cyfrowej) osiedla polskich uchodźców w Koja w Afryce Wschodniej, ilustrujących losy kresowej rodziny zesłanej na Sybir, a potem jej kilkuletnią tułaczkę do kraju na trzech kontynentach, ale również spisane wspomnienia swojej mamy. Owocem tej współpracy było też pozyskanie kilku obiektów do zbiorów Muzeum oraz możliwość zarejestrowania wspomnień innej, żyjącej jeszcze wówczas członkini rodziny. Niewielkie fragmenty tej cennej relacji opowiadającej o losach zesłańców od czasów deportacji po pierwsze lata po przybyciu do Zielonej Góry zostały udostępnione na omawianej wystawie.

Kolejną częścią ekspozycji, której stworzenie było możliwe tylko dzięki współpracy z archiwami rodzinnymi/prywatnymi, jest moduł multimedialnej aplikacji „Każdy z innym bagażem". Zaprezentowano w nim 14 biogramów Polaków, którzy po wojnie osiedlili się na Ziemi Lubuskiej oraz dwa biogramy Niemców, którzy ten obszar musieli opuścić. Ukazane pokrótce są tam zatem życiorysy osób związanych z regionem, fotografie, dokumenty oraz szlaki, jakimi przybywali na Ziemię Lubuską. Istotnym założeniem było przy tym unaocznienie pochodzenia tych osób i różnorodności tożsamości późniejszych Lubuszan, które decydowały o trudności w ich (również samo)określeniu. Chodziło o zaakcentowanie, iż popularny podział mówiący o tym, że na Ziemię Lubuską przybywali głównie osadnicy z Wielkopolski i przesiedleńcy z Kresów – jest zbyt uproszczony i nie oddaje dramatycznych życiorysów i nierzadko bardzo skomplikowanych dróg, którymi tutaj docierali. Bo nawet dla członków tych dwóch grup często nie były to szlaki bezpośrednie. Przykładem niech tu będą: Kresowianka, która na Ziemię Lubuską przyjechała z Niemiec – jako dipiska; Kresowianin, który był jednocześnie reemigrantem z Francji; Wielkopolanka, która była również reemigrantką oraz robotnicą przymusową; czy Kresowianka, mająca za sobą także doświadczenie Sybiraczki, ewakuantki w Iranie oraz uchodźczyni w Ugandzie...

Ta część ekspozycji również opowiada wielką historię na przykładach konkretnych „zwykłych" ludzi. Dla odtworzenia życiorysów tych osób konieczna była współpraca z nimi samymi lub ich rodzinami, udostępnienie fotografii i dokumentów z domowych archiwów, przypomnienie wydarzeń z życia, szlaków ich wędrówek. Bez udziału archiwistów rodzinnych ten zamysł nie miałby szans na realizację.

Tak samo rzecz ma się z ostatnią grupą wyjątkowych elementów omawianej tu wystawy, jakimi są fragmenty wspomnień osiedleńców na Ziemi Lubuskiej. Są to krótkie, 2-3-minutowe wycinki rozmów, przypisane tematycznie odpowiednio każdej z sześciu części wystawy. Zastosowana tu metoda *oral history* w najbardziej bezpośredni sposób wykorzystuje bardzo specjalne „zbiory" z archiwów rodzinnych: odnosi się bezpośrednio do pamięci przesiedleńców. Na ekspozycji w materiałach wideo można posłuchać ponad 60 fragmentów relacji 25 świadków historii, których powojenna rzeczywistość związała z Ziemią Lubuską. Podobnie jak w przypadku omawianych wcześniej biografii, także i tutaj istotne było, by ukazać jak najszersze spektrum osobowości (tożsamości) i doświadczeń, dlatego można znaleźć tu przekrój przedstawicieli większości wspomnianych wyżej grup, różnych narodowości, pochodzących z różnych stron i osiadłych w różnych częściach naszego regionu. Takie podejście zapewnia dostęp do polifonii głosów, a nie spojrzenia z jednej, ustalonej z góry perspektywy (Kopiniak 2021, s. 97), a prywatne/rodzinne swoiste „archiwa pamięci" także stają się częścią zbiorów Muzeum, które udostępniane są zwiedzającym.

Przedstawiona tutaj pokrótce charakterystyka jest dowodem na to, jak cenna i efektywna może być współpraca instytucji (w omawianym przypadku Muzeum Ziemi Lubuskiej) z archiwami rodzinnymi/prywatnymi. Warto podkreślić, iż podstawą takowej jest zbudowanie wzajemnego zaufania, głębokie przekonanie o doniosłości zachowania pamięci, poczucie wspólnej misji. Spektakularnym przykładem może tu być przekazana Muzeum przez rodzinę państwa Marcinkowskich wyjątkowa, budowana przez lata *Kolekcja wołyńska Tadeusza Marcinkowskiego* – licząca blisko 1200 egzemplarzy kart pocztowych z Wołynia z lat 1901-1942. Rozwijana przez długi czas, najpierw z samym kolekcjonerem, potem z jego rodziną współpraca zaowocowała tym unikatowym, największym w historii Muzeum prywatnym przekazem i okazała się pozytywna i wartościowa dla obu stron.

Rzeczywistość, w której archiwa prywatne udostępniają (jak wykazano – w różnej formie i w różnym zakresie) swoje zbiory Muzeum, jest sytuacją „win-win": z jednej strony instytucja poszerza swoje zbiory, często o bardzo wyjątkowe, rzadkie eksponaty, z drugiej – darczyńcy/użyczający otrzymują zapewnienie zabezpieczenia tych zbiorów, ich niepodzielności, jak również ich naukowego opracowania, a w końcu także udostępniania. I w tym miejscu należałoby zmienić powyższą formułę „win-win" na „win-win-win", gdyż kolejną „wygraną" stroną jawi się tutaj muzealna publiczność, która ma szansę poznać historię w oparciu o autentyczne, bardzo jednostkowe obiekty. W ten sposób archiwa rodzinne stają się otwarte dla publiczności, a Muzeum jest tutaj kluczowym pośrednikiem.

Wartością dodatkową, ale ogromnie istotną, współpracy z prywatnymi/rodzinnymi archiwami, szczególnie w kontekście muzeum regionalnego, jest fakt stworzenia bardziej bezpośredniej więzi członków społeczności z tą instytucją – szczególnie dla rodzinnych archiwistów, którzy przekazali czy udostępnili zbiory: zmienia się postrzeganie muzeum, staje się ono „nasze", instytucja zostaje „oswojona". Niebagatelne znaczenie ma również fakt, że tego typu współpraca w znakomity sposób zwiększa element partycypacyjności – tak cennej w muzeum i zapewniającej wspomnianą wyżej różnorodność perspektyw. Darczyńcy/użyczający zbiory ze swych archiwów chętnie odwiedzają ekspozycje, na których znajdują się ich/od nich zbiory, często przyprowadzają też pozostałych członków rodziny, znajomych, sąsiadów. Inicjuje to rozmowy, dyskusje, czasem spory, dzielenie się kolejnymi wspomnieniami. Czasami staje się to dla niektórych inspiracją do przejrzenia własnych rodzinnych zbiorów, dotychczas niedocenianych i niepostrzeganych w kategorii cennych archiwaliów. Niekiedy może też stanowić impuls do przekazania obiektów lub części zbiorów do Muzeum.

W omawianej części wystawy pt. „Rok 1945 i pierwsze powojenne lata na Ziemi Lubuskiej" zaprezentowanych jest ponad 100 oryginalnych eksponatów – pamiątek, przedmiotów codziennego użytku, dokumentów, fotografii oraz blisko 500 obiektów w formie zdigitalizowanej. Złożyły się na nie nie tylko zabytki ze zbiorów MZL, ale również znacząca większość tych, które zostały przekazane lub udostępnione przez ponad 80 rodzinnych archiwistów, dbających o prywatną dokumentację historii rodzin.

Współpraca z rodzinnymi/prywatnymi archiwami jest stała, a omawiana wystawa oczywiście nie jest jedynym tego przejawem. Warto przy tym dodać, że archiwa te nie zawsze, a właściwie prawie nigdy nie spełniają warunków archiwum profesjonalnego: zbiory rzadko są przecież uporządkowane i opisane, tylko w części bywają zdigitalizowane i niemal nigdy nie zostały poddane zabiegom konserwatorskim. Zasoby te są jednak niezwykle cenne, stanowią bezsporną część szerszego narodowego dziedzictwa, a dzięki Muzeum zyskują właściwe zabezpieczenie, zapewnienie niezbywalności i niepodzielności, naukowe opracowanie oraz, podkreślmy raz jeszcze, stają się dostępne dla szerokiej publiczności oraz grona zainteresowanych badaczy.

Literatura | References

Gwoździewicz-Matan P. (2022), Status prawny depozytu muzealnego – wybrane zagadnienia, „Muzealnictwo" nr 63, s. 180-185, https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/publication/109658/edition/100416/content [data dostępu: 2.07.2025].

Kopiniak M. (2021), Historia mówiona jako narzędzie partycypacji muzealnej, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej", nr 11, s. 90-113, https://wrhm.pl/wrhm/article/view/296/241 [data dostępu: 5.07.2025].

Maksymowicz A. (2020), Rok 1945. Dziedzictwo i współczesność. Zielona Góra. Region lubuski, [w:] Rozbudowa i modernizacja Muzeum Ziemi Lubuskiej, red. A. Błażyńska, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Zielona Góra, s. 14-17.

Maksymowicz A. (2023a), Pamięć niesiona przez czas – o współpracy z rodziną Państwa Marcinkowskich, [w:] Łuck i okolice na kartach pocztowych i dawnych fotografiach. Kolekcja Wołyńska Tadeusza Marcinkowskiego w zbiorach Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, t. I, red. J. Lubas-Wałęcka, L. Dzieżyc, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Zielona Góra, s. 21-34.

Maksymowicz A. (2023b), Rok 1945 i pierwsze powojenne lata na Ziemi Lubuskiej w relacjach świadków historii, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Zielona Góra.

Steinborn B. (2021), Zadania i satysfakcje muzealnika wobec zbioru przedmiotów zabytkowych. Wykłady na Podyplomowym Studium Muzealniczym przy Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1995-2014, Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, Warszawa.